Nr. 9. Poznań, dnia 4 maja 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Wiadomości związkowe.

Składka związkowa na r. 1913 (po 10 fen. od każdej stowarzyszonej na rok w tych Stowarzyszeniach, które nie mają kasy chorych związkowej) winna być zapłaconą w pierwszym kwartale roku. Prosimy o uiszczenie się ze składki związkowej; ilość stowarzyszonych oblicza się według ostatniego sprawozdania za rok 1912.

Sekretaryat jeneralny.

Sekretarki Stowarzyszeń związkowych upraszamy, aby **z początkiem każdego kwartału** donosiły, ile egzemplarzy „Gazety dla Kobiet" potrzeba dla Stowarzyszenia.

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet".

Uprasza się, aby interesentki biur porady prawnej przychodziły po poradę do biur w godzinach wyznaczonych. W poznańskiem biurze porady prawnej (ul. św. Marcina, nr. 69, w podwórzu, II-gie piętro, w redakcyi „Robotnika") wyznaczono dla członkiń Związku Kobiet Pracujących każdą środę, wieczorem, od godz. 6—8. Interesentki, przychodzące w innym czasie, narażają się na to, że spraw ich dla innych prac załatwić nie będzie można.

Biuro poznańskie bezpłatnej porady prawnej.

Egzamin majsterski w krawieczczyźnie zdała p. Konieczna z Żerkowa, uczestniczka kursu przygotowawczego, urządzonego przez Związek Kobiet Pracujących.

Duch jest, który ożywia.

Tylko tam, gdzie duch jest, znajduje się życie prawdziwe. Człowiek właśnie tyle znaczy i tyle może, o ile duch potężny w nim żyje, a moc ducha przez niego działa. Duch wynosi człowieka ponad inne stworzenia naokół, ponad całą przyrodę, którą przebiega, wysoko ku niebu ponad świat ciała, ponad zwierzęta. Przyroda nie ma duszy, i dlatego braknie jej tego, co jest najwyższe, najważniejsze i najszlachetniejsze.

Człowiek składa się z ciała i duszy. Ciało, wzięte z ziemi, ciąży ku nizinom, ku stworzeniu i nie traci nigdy uczucia dla świata. Ale duch i dusza, dana człowiekowi z nieba, dąży zawsze ku wyżynom, podnosi człowieka ponad czas i przestrzeń i ponad świat, wznosi się ku lepszym zaświatom.

Wszystko, co na świecie podziwiamy wielkiego i wspaniałego, to dziełem ducha ludzkiego. Cały postęp w handlu i przemyśle, wszystkie te przedziwne wynalazki i zdumiewające odkrycia, udoskonalenie tylu rzeczy na świecie, rozwój nauki i wiedzy — wszystko dowody na potęgę ludzkiego ducha.

Niektórzy zaprzeczają istnieniu ducha ludzkiego, twierdząc, że nie widzieli duszy, że nie mogą dotknąć jej rękoma, i dla tego nie mogą przyznać, że jest. Ci ludzie chcieliby, zdaje się, jednem pociągnięciem pióra zgładzić ze świata istotę potężną i wielką!

Nie widzimy ducha, nie możemy go się dotknąć rękoma: ale czyż nie widzimy i na każdym kroku nie napotykamy wielkich działań ducha ludzkiego, które zewsząd nam się narzucają!

Nieraz w człowieku ciało i duch pozostawają w wielkiem przeciwieństwie: ciało słabe i wątłe, ledwie posiadające zdolność do jakiegokolwiek wysiłku. A mimo to człowiek **o wątłych siłach cielesnych rzuca promienie swojej wiedzy na świat, wprawia innych w zdumienie swoją cnotą i świętością, nieraz sprawuje rządy nad całą rzeszą innych ludzi!** I któż to wszystko sprawia? Czy człowiek ze zdrowiem słabem zdolny do tego wszystkiego? O tak, bo **mieszka w nim duch silny i potężny,** który mimo wątłego zdrowia ciała wprawia w podziw świat cały. Są tacy ludzie czynu, ludzie święci, którzy mocą swego ducha napełniają świat. I któż się ośmieli powiedzieć, że ducha w człowieku niema? Przed czemże tedy korzy się świat?

Ponad potężnym duchem ludzkim istnieje Duch nieskończony i nieograniczony, od którego człowiek wziął swój początek. Od wioski do wioski, od miasta do miasta, ponad górami i dolinami do wszystkich ludów chrześcijańskich **idzie wieść i pieśń o Duchu Świętym,** który nieskończenie wysoko unosi się nad duchem ludzkim. Duch Boży to jest, bo Bóg jest Duchem.

Niegdyś w poranku stworzenia, Duch Boży unosił się nad wodami, ponad ciemnemi, bezkształtnemi przepaściami, i świat stworzony stał się,

Tysiące lat później ten sam Duch Boży w postaci języków ognistych i z siłą ognia unosił się nad Apostołami, oświecając ich, umacniając, zapalając. I nowy świat ducha powstał, świat odkupienia, chrześcijaństwo i odnowione oblicze ziemi.

Czy są tacy, którzyby i temu chcieli zaprzeczyć?

Toć istnieje na świecie rzecz żywa, istnieje dzieło stworzone, które głośno daje świadectwo mocy twórczej Ducha Bożego. **To jest chrześcijaństwo, to jest nasz Kościół św.** Bóg tylko mógł wprowadzić na świat chrześcijaństwo i dopomódz mu do zwycięstwa nad pogaństwem. Uczynił to Bóg Duch Święty.

Przyszedł w poszumie wiatru i w płomieniach ognia, przyniósł światło i moc i miłość. Był to dzień Boży, którego błogosławieństwo idzie poprzez wszystkie wieki. Duch Boży żyje i dzisiaj, dzisiaj odnawia się znów jego posłannictwo. Oby światło i ciepło Ducha Bożego zajaśniało i poruszyło dusze wszystkich, to jest naszą modlitwą świąteczną i naszem świątecznem życzeniem.

W sprawie wyboru zawodu dla dziewcząt.

Na Wielkanoc, gdy dużo dziewcząt opuściło szkołę ludową, gdy z latem większa otwiera się sposobność pracy, rodzice myślą o tem, gdzieby umieścić dorastające córki, aby i dla siebie coś zarobić mogły i czasem nawet wesprzeć całą rodzinę.

Podać szczegółowo zawody, w którychby dziewczęta znalazły dobrą pracę i płacę, jest niezmiernie trudno; zależy bowiem **od najrozmaitszych okoliczności,** czy w jednym, czy w drugim zawodzie poszukać sobie pracy. I tak inaczej pokierować się musi dziewczę, które o ile możności zaraz zarabiać musi, a inaczej takie, które może poświęcić czas i pieniądze na swoje wykształcenie. Inną może sobie obrać pracę dziewczę, które jest zdrowe i nie potrzebuje pomagać w pracy domowej w rodzinie, a inną pracę panienka, która nie ma silnego zdrowia, lub która jeszcze koniecznie i w pracy domowej jest potrzebna. A przedewszystkiem wybór pracy zależeć będzie bardzo od warunków miejsca zamieszkania; w wielkiem mieście, gdzie są różne fabryki i więcej potrzeba usług osobistych, większy jest wybór zawodu, aleć jest znów bardzo wiele rąk do pracy, tak że i tutaj pracę znaleść nie będzie łatwo. W mniejszem mieście zaś zazwyczaj mniejszy jest wybór, choć pracę samą nieraz łatwiej można znaleść.

Wobec tego można tylko ogólne podać wskazówki, jakiemi się przy wyborze pracy należy kierować.

Najpierw poleca się bardzo, aby rodzice córki **z rokiem czternastym** do pracy jeszcze **nie posyłali;** a gdzie to koniecznie być musi, żeby znaleźli jej pracę jak najłatwiejszą, n. p. do dziecka, do posyłek, gdzie jest sposobność przebywania dużo na świeżem powietrzu. Nieraz się zdarza, że dziewczę, rozpoczynające z rokiem 14-tym pracę, zasłabnie i przez długie lata do sił i zdrowia nie przychodzi. Do fabryki nie powinni rodzice już wcale dziewczęcia posyłać **przed skończonym 16-tym rokiem życia.** W czasie pobytu w domu przez rok lub dwa po wyjściu ze szkoły dziewczę niejednego może nauczyć się z gospodarstwa domowego od matki.

Przy poszukiwaniu sobie pracy dziewczęta zazwyczaj chciałyby znaleść najwygodniejszą, i taką, która im przynosi najlepszy zarobek, a wiadomości przynoszą do pracy bardzo mało, a czasem żadnych nie posiadają. Dla tego powinno być drugą zasadą, aby dziewczęta o ile możności już przed wyborem zawodu kształciły się i **przygotowywały się do przyszłej pracy.** Znajomość poprawnego pi-

Polska książka.

W Tarnowie, na rynku — jak zwykle w mieście — gwar i ruch. Dzień jest piękny i ciepły, słońce wysoko podeszło i grzeje silnie, a gołębie, siedzące na dachu starego domostwa, gruchają do siebie, mówiąc: ciepło — ciepło...

O!... ciepło bardzo, boć to już początek czerwca i u przekupek pokazały się po raz pierwszy poziomki.

Ten i ów, obaczywszy te lube, rumiane owoce naszych lasów, kupił sobie za parę groszy i pospieszył do domu, aby ucieszyć niespodzianką rodzinę.

Niedaleko od straganu czerwonej, otyłej przekupki stanął jakiś chłopak blady — mizerny i patrzy na poziomki, a duma poważnie, jakby wahał się co ma zrobić.

Ubranie jego bardzo ubogie, wyraz twarzy smutny, a oczy jakby łzą zachodziły.

— Kupić, czy nie kupić? — pyta sam siebie, trzymając w ręce parę groszy i waha się jeszcze, co zrobić, choć go nęcą śliczne, świeże jagody, a tu parę groszy, gorzko lekcyą zarobionych, jakoś żal wydać na łakotki.

Zbliżył się jeszcze więcej do straganu i znowu się namyśla.

Przyszła jakaś pani z dziewczynką i kupiła trochę poziomek; przekupka wydarła kartkę z leżącej obok książki, zrobiła trąbkę, a wypełniwszy ją poziomkami, podała kupującej.

Stojący obok chłopczyk zwrócił teraz całą uwagę na ową książkę, nielitościwie przez przekupkę niszczoną.

Przysunął się bokiem, spojrzał i... pobladł.

— Mój Boże!... szepnął w duchu... przecież to książka polska, a ona ją drze na kawały...

— Polska książka... rozważa dalej chłopak, stojący już teraz tuż obok straganu... przecież to to więcej znaczy, jak wszystkie poziomki, choćby najcudniejsze i najsmaczniejsze...

Ach!... ja tak pragnę czytać polskie książki... czemuż to drze ona?...

Przekupka była zajęta coraz to nowymi gośćmi, zachwalała wyborne poziomki i sprzedawała po miarce... aż wreszcie i chłopczyna, wahający się tak długo, co zrobić, zawołał:

— Proszę i mnie miarkę.

Przekupka wydziera znów kartkę z książki, a chłopczyna z przestrachem czyta: „Rymy Jana Kochanowskiego".

— Co?... ona Kochanowskiego cudne, wzniosłe myśli poniewiera w ten sposób, że drze na kawały!... O!... to zbrodnia, to okropność, nie pozwolę na to — szepnął do siebie chłopak i chwyciwszy książkę, począł co siły uciekać.

— Gwałtu! — krzyknęła przekupka... a to urwisz, niepoczciwy... łapajcie!

Na krzyk kumoszki porwały się inne przekupki z miejsc swoich i dalejże gonić biednego miłośnika

sania i czytania zawsze im się przyda, dla tego niechby już dziewczęta czternastoletnie korzystały z każdej sposobności, aby nabyć tych wiadomości. Niech wstępują do stowarzyszeń oświatowych, i tam w osobnych kółkach uczą się jak najpilniej.

Do różnych zawodów zaś jest przygotowanie rozmaite; stwierdzić jednak można, że panienka ma pewniejszą i lepszą pracę, jeżeli potrzeba do tej pracy przygotowania, a przygotowania tego nabędzie. Do pracy w fabryce nie potrzeba nadzwyczajnego wstępnego przygotowania, ale też pracownice fabryczne są najczęściej narażone na utratę pracy, bo najpierw rąk do tej pracy jest bardzo dużo i pracodawca ma wielki wybór, a z drugiej strony nieraz konjunktury handlowe są bardzo niekorzystne, tak że pracodawca oddala większą ilość swoich pracownic.

Zawodem, który dzisiaj zawsze jeszcze polecić można, to **służba domowa.** Miejsc dla służby domowej dużo, przytem całkowite utrzymanie i dość wysoka płaca. Właśnie służba domowa jest zawodem, do którego potrzeba pewnego przygotowania. Dla tego też dziewczęta w pierwszych latach nie mogą mieć większych wymagań co do pensyi, gdyż są to więcej lata uczenia się. Byłoby wogóle bardzo dobrze wyszukiwać na pierwsze lata służby takie miejsca, gdzie **mniejsza jest płaca,** ale jak najwięcej sposobności nauczenia się. Po kilku latach nauki panienka może znaleść lepiej płatne miejsce. Służba domowa dla tego tem więcej poleca się dziewczętom, że nie szkodzi tak zdrowiu, jak n. p. praca fabryczna, że najwięcej odpowiada usposobieniu kobiety, że wreszcie przyda się na całe życie.

Krawiecczyźnie te tylko dziewczęta poświęcić się powinny, które mają do tego zamiłowanie i zdolności, bo te tylko uzyskają lepsze warunki. I w kupiectwie zatrudnia się dużo dziewcząt, choć na ogół trudno w tym zawodzie już dzisiaj o miejsca.

Powyższe uwagi nie obejmują wszystkich zawodów dla kobiet; powinniśmy jednakże przedewszystkiem starać się o to, aby zdrowemi zasadami wszystkie kobiety pracujące kierowały się przy wyborze zawodu, bo tylko w ten sposób uchronić się mogą od przykrości i niemiłych zawodów.

Kobiety a kwiaty.

Jakże to często nas kobiety do kwiatu przyrównują poeci — jak my same kwiaty kochamy, jak często z nich hołd składamy zwłaszcza Królowej naszej w tym pięknym miesiącu, czci Jej oddanym?!

Bo czyż kwiaty nie są istotną ozdobą całej przyrody? Twór to wdzięczny, jakież rozmaite jego kształty, jak fantastyczne! A barwy jego jakie rozliczne! Od łagodnych do najjaskrawszych krasa ich to pieści oczy, to drażni. A woń ich mocna upaja, delikatna koi i uspokaja.

Spojrzmy na łąki nasze, ile to drobnych miłych kwiateczków wśród zieleni główki podnosi, jak te gromadki dzieci wiejskich po murawie igrających tu i owdzie, które bez trwogi jasne czy ciemne główki na słońce wystawiają.

W ogrodach na grządkach roztaczają się już kwiaty wyniosłe i strojne — to już wyhodowane dziewice nasze, których krasie i cnocie żadne inne dorównywać nie powinny. Wspaniałe i wonne są zapowiedzią przyszłego życia.

Kwiaty też służą nam do wiernej rozmowy: one wyrażają nasze uczucia, są tajemniczą symboliczną mową do ukochanej, która wiązankę kwiatów przyjmuje, one mają też przypominać obietnice i uroczyste przyrzeczenia.

Kwiatek ma być dla nas wróżbiarzem, wtedy gdy się w nas rozwinie nowe nieznane dotąd uczucie dla przyszłego oblubieńca. Kwiaty, to stali nasi

ojczystej mowy i literatury, tak, iż zwróciły na to uwagę przechodniów, z których niektórzy uznali za wskazane dopomódz poszkodowanej w schwyceniu małego złoczyńcy.

Zrobił się ruch, zamęt, gwar nie do opisania.

Nareszcie za chwilę rzemieślnik jakiś przyprowadza przed stragan przekupki bladego i zawstydzonego chłopaka, a odbierając z rąk jego książkę, powiada:

— Oto macie gagatka.

— Cóż ty sobie myślisz? — mówi przekupka — będziesz chwytał co nie twoje? ładnie to tak? czekaj, pójdę do pana prefekta i przedstawię cię pięknie.

Na te słowa, przechodzący właśnie prefekt, zbliżył się, a spojrzawszy na chłopaka, zawołał:

— A to co? Ty, Brodziński, tak się spisujesz?

Chłopak zawstydzony spuścił oczy. Na bladą twarz jego wystąpiły palące rumieńce wstydu... czoło zasępione, usta drgające dowodziły, że cierpiał bardzo.

— Mów, dlaczego to zrobiłeś?! krzyczał pan prefekt, dowiedziawszy się od przekupki o całej awanturze z książką.

— Proszę pana prefekta — szepnął Brodziński... to była polska książka, a ona ją niszczyła... ja... ja chciałem ją czytać, bo to rymy Kochanowskiego.

— Ale wiesz, że nie godzi się brać cudzej rzeczy, ale wiesz, że nie wolno mieć polskich książek...

— Ach! wiem — wyjąknął biedny chłopczyna, lecz ja nie mogłem patrzeć na to, by w rymy Kochanowskiego zawijano poziomki, by niszczono te piękne rzeczy; nie mogłem pozwolić, by polską książkę tak poniewierano.

I łzy puściły się z ócz sieroty, iż dalej nie mógł mówić. Pan prefekt kazał oddać książkę przekupce i oznajmił Brodzińskiemu, że go nie minie zasłużona kara.

* * *

Ów biedny sierota zasłynął później jako znakomity pieśniarz narodowy.

Młodość jego przeszła wśród samych cierpień i niedostatku. Jako uczeń gimnazyum tarnowskiego zarabiał mozolnie lekcyami na swe utrzymanie, a do książek rwał się całą duszą. Niestety, wówczas nie wolno było czytać polskich książek; gdy więc Brodziński widział książkę ojczystą, daną na pastwę przekupce, dopuścił się czynu brzydkiego, za który został ukarany.

Dziś inne czasy. Nam wolno czytać; książek pięknych mamy dosyć i dlatego może nieraz mniej czytamy, jakby należało. A biedny Brodziński tęsknił do czytania i z trudem zbierał pieniądzę, aby sobie kupić książeczkę jakąś, choćby potajemnie.

Nie dziwujmy się więc, że w ten sposób chciał uratować kilkanaście kartek polskich z rąk przekupki, lecz przedstawmy sobie jego niedolę i wspominając imię jego, nabierzmy więcej ochoty do czytania rzeczy ojczystych.

towarzysze, bo to nasz bukiet balowy i przybranie oblubienicy. Kwiatkami zdobimy stoły biesiadne, i okna naszych pokoików, kwiatami podnosimy wesele ślubów i zabaw. Kwiatami drogie osoby witamy i żegnamy — kwiaty rzucamy w groby rodziny, roniąc łzy gorzkie na ich pogrzebach. Kwiatami wieńczymy trumny zasłużonych i wielkich w narodzie, składamy je u stóp naszych pomników — żywe kwiaty na znak żywej o zmarłych pamięci.

Kwiatkiem, choćby i polnym, warkocz swój zdobi i najuboższa dziewczyna, gdy na niedzielne idzie nabożeństwo, by podnieść strój swój świąteczny. Bogatsza do piersi przypina wiązanki pachnące, dobiera kwiatu do barwy włosów. Kwiat zdobi lepiankę i zamorskie rzadkie wspaniałe kwiaty stoją w marmurowych pałacach królewskich.

A gdy świeżych kwiatów pora roku nie daje, to je sztucznie wyciśniętą i przechowaną wonią, pachnidłami zastępujemy.

Nic tak żywo, jak zapach, nie przypomina nam obrazu minionej przeszłości.

I z kwiatów to przecież skrzętna pszczółka wysysa miód słodki i wosk na świece kościelne.

Kwiaty są życia nietylko dodatkiem, są one prawie jego niezbędnem uzupełnieniem.

Kwiat przemawia do duszy ciemnej murzynki i wyrafinowanej Europejki.

Nic więc dziwnego, że ten twór przyrody sztuka ludzka ciągle i we wszystkiem naśladuje.

Już wszystkie pogańskie ludy starożytne kwiat umieściły w poezyi i zdobnictwie. Indowie opiewali latus biały, Grecy uwiecznili liście i kwiaty akantu. Chrześcijański gotyk przeszedł do ostów i róż rozwiniętych, a epoka odrodzenia daje nam bogate równianki różnorodnych kwiatów, ostatnia modna secesya swoje kwiaty na wszystkiem umieszcza. Kwiaty wyrzeźbione na grobowcach mumii egipskich faraonów, niezrównany Rafael malował kwiaty na lodżiach Watykanu, które nasi pątnicy niedawno podziwiali. Kwiaty w zdobnictwie naszem wskrzesił wielki Wyspiański, świetnie łanami ich zapełniając ściany krakowskiej franciszkańskiej świątyni.

A poeci nasi? Sam Mickiewicz w pierwszym tomiku poezyi swoich umieszcza „Pierwiosnek". A któraż z nas nie zna „Kwiatków św. Franciszka"?

Zastanówmy się jednak nad najzwyklejszem zestawieniem kwiatu z dziewicą? I od kwiatu i od niej bije wdzięk czy urok, który serca podbija.

A czy zadanie ich nie to samo?

Kształt, barwa i woń kwiatu, to tylko zadatek jego celu: wydanie owocu i nasion.

Kwiat pozornie ginie, opadają wonne płatki korony, pylniki zapładniają słupek i kwiat przemienia się w owoc, który wydaje nasiona i gatunek swój odradza — przedłuża.

Przemija krasa młodociana na licach dziewczyny, która idzie za mąż, staje się żoną i matką.

Ale ta dawna piękność kwiatu w nas kobietach nie znika, ona się tylko przeistacza w dostojne macierzyństwo, które trwanie ma zapewnić narodowi.

Te nasze trwałe, najmilsze kwiaty, niewinne, które do tych wielkich celów hodować winniśmy, toż to nasze dzieci rodzone, które nam życie to do śmierci będą umilały.

To nasze wiecznie żywe kwiaty.

Tak a nie inaczej kobieta na dzieci swe spogląda — rośliny te hoduje gorliwie a czujnie — strzeże jak oka w głowie. Nie pozwoli, aby kwiaty jej najczulsze zmroził lód niewiary, zwarzył powiew zatruty, splamił jad nienawiści i podciął je, zanim żyć zaczną własnem życiem.

Kobieta matka winna zarazem być doskonałą ogrodniczką duszy dziecięcej.

Czy każda z nas wie o tem, czy o tem pamięta?

Piękny i cudny maj.

Po niestałej marcowej i kwietniowej pogodzie, cieszymy się na miesiąc maj.

W maju już wszędzie zielono, pięknie i wesoło. Jestto najpiękniejszy miesiąc w roku, a nieomal wszyscy nasi poeci pięknemi pieśniami go wysławiali.

O miły, wdzięczny maj! Wszędzie świeże młode czerstwe życie!

Wszystko, co żyje cieszy się.

Jakie śliczne są poranki majowe, jak przykryte zielenią piękną łąki i łany, w ogrodach zaś wszędzie wszystkie drzewa obsypane białośnieżnem kwieciem.

Ten to najpiękniejszy miesiąc nasz naród polski ofiarował swojej Patronce, swojej Królowej, Przenajświętszej Maryi, zanosząc do Niej co dzień wspólne modlitwy i pieśni: majowe nabożeństwo.

Majowe nabożeństwo ustanowione już dawno, było zawsze zachowywane przez cały naród polski.

Więc tem bardziej powinnyśmy do modłów tych się przykładać, bo ten zwyczaj, to dowód wielkiej pobożności naszych dziadów i ojców, to święta po nich spuścizna.

Kto choć raz w życiu przez miesiąc maj chodził na to wieczorne nabożeństwo, ten już przez całe życie tego nie zapomni.

Wspólna modlitwa i pobożna pieśń wieczorna łagodzą burze życia, odwracają myśli ludzkie od złego, a zwracają je do stóp Przenajświętszej Maryi Panny, która jest ucieczką grzesznych i najlepszą obroną przeciwko pokusom. A że cały naród polski obrał Ją sobie za Patronkę i Królowę, i cieszy się Jej szczególniejszą łaską od tak dawnych czasów, więc powinnyśmy zawsze starać się, być Jej godnymi i dawać przykład cnoty i czystości innym.

Maj szczególnie nadaje się do wielbienia Maryi, ten cudny miesiąc radości. Marya zaś jest rozkoszą ludzkości. Maj jest miesiącem kwiatów. Marya przez swoje cnoty jest najpiękniejszym kwiatem — a nadto przypomina nam ten miesiąc cudnych kwiatów, że i my powinnyśmy wydać kwiaty i owoce cnót i dobrych uczynków ku radości Królowej Maja.

Ale sama modlitwa i uwielbienie nie wystarczają dla Maryi, żąda Ona raczej, aby Jej słudzy starali się szczególnie o zbawienie swojej duszy nieśmiertelnej, i pracowali nad jej udoskonaleniem. Pobożnymi uczynkami wielbi również wierny sługa Maryi najdostojniejszą Panią Niebios. Jako korona stworzenia człowiek zaprasza przyrodę do wielbienia Maryi, a mianowicie używa kwiatów do ozdobienia Jej ołtarza. Pierwszą ozdobę stanowi fijołek, zwiastun wiosny, jako obraz pokory, tej podstawy cnót innych. Wszystkie kwiaty, które w ciągu miesiąca widzimy przed obrazem Matki Boskiej, są przypomnieniem Jej licznych cnót. Ostatnią i najwspanialszą ozdobę, jaką maj dać jest zdolny, stanowi lilia i róża.

Wielu rzeczy mogą nas nauczyć milczące kwiatki, ale tylko serce czyste i pobożne rozumie ich mowę.

Kto się pod płaszcz Maryi udaje, nigdy nie zgi-

nie. Jej tak często zawdzięczamy wstawianie się do Zbawiciela.

Wiele dowodów tego ma nasz naród polski; Szwedzi napadli Polskę, naród ten chociaż nazywa się chrześciańskim, nie uznaje świętości Najświętszej Maryi Panny. Kiedy Szwedzi napadli na Częstochowę, a było ich dziesięć tysięcy, przez pół roku oblegali miasto, ale przeciw mocy niebieskiej nic nie zdziałali. Najświętsza Panna ocaliła swoich obrońców.

Inny wypadek, kiedy nasz naród doznał cudownej opieki Maryi. Oto kiedy za przyczyną naszej królowej Jadwigi, Litwa przyjęła chrzest, a książę litewski stał się królem polskim, zagrażali naszej krainie Krzyżacy. W wielkiej wojnie, która wybuchła, spotkały się oba wojska pod Grunwaldem. Nieprzeliczone pułki Krzyżaków, żołnierze odziani w żelazne pancerze, rzuciły się na połączone wojska polskie i litewskie prawie o połowę mniejsze. Przed bitwą król Jagiełło w gorącej modlitwie oddał się z całem wojskiem i narodem pod opiekę Najświętszej Panny Maryi. I nasi odnieśli wielkie zwycięstwo.

Nasz król Jan Sobieski oswobodził Wiedeń, napadnięty przez Turków, choć nieprzyjaciół było dziesięć razy więcej niż Polaków. Ale rano przed bitwą modlił się gorąco z całym wojskiem do Najśw. Panny; a sam do mszy św. służył.

My potomkowie nieodrodni naszych praojców zbliżajmy się do stóp ołtarzy Maryi z gorącą, rzewną i serdeczną prośbą, aby nam uprosiła sił do wytrwania w tych smutnych czasach.

J. W. ze Stow. prac. konfek.

Listy od Czytelniczek.

Szanowna Redakcyo! To co wyczytałam niedawno o „sile woli“ kobiety, już w kółku mojem dało nam dosyć do myślenia; a zwłaszcza to, co tam było powiedzianego o ślepem naśladowaniu mody. My krawcowe najlepiej wiemy, jakiem ta moda dla nas jest utrapieniem, bo niejedna z nas młodsza, zanim się do grymasów mody przyzwyczai, wiele wycierpi, niejedną suknię czy bluzkę opłacze. Mówiłyśmy też o tem z naszą panią radną, która razem z nami zastanawiała się nad przewrotnością dzisiejszej mody — nieprzyzwoitej. N i e m o r a l n ą modę tę nazwał też nie kto inny, tylko jeden z biskupów i to nie w prywatnej rozmowie, tylko urzędowo w swoim liście pasterskim. Ustęp z listu tego radna nasza nam odczytała, a ja sobie tę gazetę uprosiłam i powtarzam z niej to, co mi się zdaje bardzo prawdziwem i pożytecznem.

Ksiądz biskup Jeglica z Lublany (w Karyntyi) tak sam mówi:

„Nie mówcie mi, panie wszystkie, że dzięki swej kulturze, macie większą swobodę, aniżeli siostry wasze ze wsi. Nigdy nie widziałem osób bardziej od was pozbawionych wolnej woli: musicie bezwzględnie czynić to, co wam m o d a nakazuje, nie macie w ł a s n e g o s m a k u i estetycznej kultury. Cokolwiek moda uzna za piękne, chociażby to było nawet w s t r ę t n e — wam zapewno się spodoba, bo nie jesteście na tyle ludźmi, aby wyzwolić się z pod teroryzmu mody.

Dla was większe znaczenie mają żurnale, aniżeli słowa Boga! Nie myślcie przeto, że nazwać was można kobietami w y k s z t a ł c o n e m i i że tego rodzaju postępowanie wasze K o ś c i o ł o w i przynosi r a d o ś ć, a n a r o d o w i c z e ś ć.

Nie poskąpię wam swego błogosławieństwa, jeżeli złożycie przyrzeczenie, że wyzwolicie się z bezwzględnego tyraństwa mody, że zgodnie wystąpicie w o b r o n i e godności kobiecej i rozpoczniecie stanowczą i bezwzględną walkę przeciw w y w ł a s z c z y c i e l k o m w a s z e j s a m o d z i e l n o ś c i.

Same powinnyście stać na straży swych cnót i przymiotów, bo to jest wasze najpierwsze żadanie i obowiązek“.

I to słuszne bardzo; bo ostatnia moda kobiety nie ubierała, ale raczej rozbierała, uwydatniając i pokazując to, co się schować powinno.

Jednakże na pocieszenie nas, radna nasza udzieliła nam też wieści bardzo pokrzepiających, że wśród kobiet w Królestwie Polskiem utworzyło się osobne koło kobiet, które tępić chcą zbytek i kosztowność w ubiorze, na miejsce jego wprowadzając oszczędniejszy sposób ubierania się, a jednak piękny, estetyczny. Kobiety agitują tam bardzo rozsądnie, bo podają szczegółowe wykazy, za ile rubli rocznie można być ubraną przyzwoicie i ładnie, a nawet elegancko — a oszczędnie. I to bardzo jest na czasie, gdyż kobiety nasze ruszyły się tam do „nowego powstania“, nowej wojny pokojowej, do szerzenia hasła „swój do swego“. Chodzi o odżydzenie miast naszych, a popieranie handlu i przemysłu. I oto cały szereg nowych fabryk i składów powstaje wyłącznie przez kobiety prowadzonych, a nie brak dla nich zachęty i pomocy, bo i nawet handel uliczny i przekupniarstwo w nasze ręce przechodzą. Od czasu do czasu zaś i nas „poznańskie rzemieślniczki“ za wzór innym podają, co nas zapewne ucieszy i pocieszy w tej ciężkiej doli naszej. Że nie wszystkie jednak kobiety uobywatelnić się dadzą, i że wśród tych niewolnic mody warszawianek najwięcej takich, które umieją sobie znaleźć i przechowywać „niewolników“, o tem mówi dowcipnie „eszet“ w „Gazecie Porannej“, za „dwa grosze“, którego to wierszyka nasza radna nam udzieliła:

„Chcesz, o pani, być ubraną jak wiosenna każe moda? To posłuchaj: Naprzód trzeba, aby wsparła cię uroda...

Jesteś piękna? No tem lepiej, możesz z modą być więc w zgodzie, tylko... pardon... sztywny gorset zrzuć (dziś gorset już nie w modzie), trykot z gumy (elastyczny), souple niech ujmie kibić wiotką, będziesz pani iść w zawody w takim „supl“ bodajby z kotką!

Kapelusik — filiżanka... maleńkością wzrok niech kusi... fantazyjka (czubek) w górze filuternie sterczeć musi!

Zaś na kostjum wigoń gruby; w modzie kolor taupe (vel kreci), sto guziczków szyldkretowych, lub też z masy niech się świeci.

Bucik musi wielki palec uniesiony mieć choć nieco, lakiereczki na twej nózi jak łzy rosy niech się świecą“.

Ale teraz to już mniej wesołe:

„A że mężuś dopożyczy na wekselek to i owo, toć od tego jest... niewolnik, żeby umiał kręcić... głową“.

Wierszyk dowcipny, ale powiedzmy też sobie same, dla kogo my się tak stroimy. Czyśmy także nie niewolnice i to gorsze od pogańskich murzynek, u których oprócz skóry i rozum zaciemniony?

Takie było zakończenie naszej przypadkowej pogawędki.

A że my gawędzić lubimy, więc gawędźmy o tem, nie jakby się modnie wystroić, tylko ubrać rozsądnie i oszczędnie. M. K.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

Stow. kobiet pracujących „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Dnia 25-go marca odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia naszego przy dość licznym udziale członkiń o godz. 8¼ wieczorem w Ochronce. Po zagajeniu przez ks. wicepatrona i podaniu porządku obrad odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który zostaje bez zmiany przyjęty. W komunikatach zarządu objaśnia ks. wicepatron stow. o albumie jubileuszowem dla ks. prałata oraz podaje przypuszczalną wysokość składki. Stowarzyszenie zaś nasze, łącząc się z radością całej parafii, zamówiło mszę św. na intencyę czcigodnego patrona naszego ks. prałata Laubitza. Dalej omawiano zmianę nazwy stowarzyszenia, co przekazano zarządowi celem ostatecznego załatwienia. Odczytała następnie przewodnicząca nader interesujący odczyt na temat „Odwaga“, po którem wywiązuje się krótka dyskusya, poczem nastąpiły deklamacye stow.: Urbańskiej p. tyt. „Modnie ubrana“, Solińskiej „Groby nasze“, Kwiatkowskiej „Nocy majowa“. Po odśpiewaniu kilku pieśni i wyczerpaniu porządku dziennego zamknął ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

J. Kwiatkowska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Ostrowie.

Drugie walne zebranie naszego towarzystwa odbyło się dnia 28-go marca b. r. pod przewodnictwem patrona ks. prob. Zborowskiego. Zebranie rozpoczęto pieśnią „Wesoły nam dzień dziś nastał“. Po przyjęciu porządku obrad i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przystąpiono do sprawozdań rocznych. Z sprawozdania sekretarki wynika, że towarzystwu ubyło 47 członkiń. Na zapytanie ks. patrona o powód tego, zabrała głos stow. Jadwiga Ziętek oświadczając, że większa liczba wystąpiła dla tego, że nie może korzystać z kasy pogrzebowej, gdyż liczą ponad lat 50. Stowarzyszona proponuje, aby członków ponad lat 50 przyjmowano także do kasy pogrzebowej. Następnie zabrała w tej sprawie głos stowarzyszona p. Matysiak, proponując, aby składkę w wypadku śmierci podnieść z dziesięciu na piętnaście fenygów. Propozycyę tę poparła stowarzyszona p. Fr. Walczak. Ks. proboszcz oświadczył na to, że sprawą tą zarząd w dalszym ciągu się zajmie i załatwi ją na następnem zebraniu plenarnem. Potem przedstawiła stan kasy skarbniczka p. Jadwiga Lejówna, wykazawszy dochody i rozchody towarzystwa. Sprawozdanie bibliotekarki nastąpi na przyszłem zebraniu, ponieważ dotychczasowa bibliotekarka p. Grześkowska opuściła Ostrów, nie zostawiwszy sprawozdania. Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrano jako prezesową p. Marczewską, zast. prez. p. Dybólową, sekretarką p. Wolffównę, zast. sekr. p. Sokołowską, kasyerką p. Kalewskę, zast. kasyer. p. Kowalównę, bibliotekarką p. Krzysztofiakównę, zast. bibliot. p. Sempińską. Za radne p. Jadwigę Ziętek, p. Hadrysiównę i p. Przybyłek z Zacharzewa. Do odbierania kartek kontrolowych poproszono p. Pelagię Dworzyńską i p. M. Kaźmierczak. Na rewizorki kasy wybrano p. Ziemiańską i p. Tomczakównę. Po dokonaniu wyboru podziękował ks. proboszcz dawnemu zarządowi za dotychczasową czynność. W komunikatach zarządu oznajmił ks. patron, że umarła stowarzyszona Zuzanna Matuszewska z Ostrowa. Następnie debatowano w sprawie lekcyi śpiewu, aby śpiewu udzielała osoba muzykalna. Nie mogąc znaleźć w gronie swym odpowiedniej osoby, postara się zarząd w najbliższym czasie o takową. W miejscu p. Kalewskiej wybrano na starszą p. Michałowiczową i ogłoszono 5 kandydatek. Piękne deklamacye wygłosiły p. Dworzyńska i p. Ziętek z Krempy. W wolnych głosach ostrzega ks. patron stowarzyszone przed sektą adwentystów, prosząc także, aby gazety „Stróż Syonu“, wychodzącej w Hamburgu, którą sekta ta w mieście naszem rozrzuca, nie czytano. Na koniec dziękując za okazane jej zaufanie teraźniejsza prezesowa p. Marczewska, prosi w serdecznych słowach stowarzyszone, aby nie utrudniały zarządowi pracy, ale w jedności i zgodzie pracowały wspólnie z zarządem na korzyść towarzystwa i całego społeczeństwa. Na zakończenie zebrania odśpiewano wspólnie „Na dolinie zawierucha“, poczem ks. patron zachęcając do dalszej pracy solwował zebranie.

J. Wolffówna, sekr.

Stowarzyszenie katolickich pracownic w Starołęce.

Dnia 10-go kwietnia r. b. odbyło się zebranie, które zagaił patron ks. Grzęda. Po zagajeniu przystąpił do wykładu na temat: „Choroba ludowa „suchoty“. Prelegent w bardzo treściwym wykładzie dał pogląd, jakie to zastraszające spustoszenia sprawia ta choroba i poczem dają się poznać początki tejże. Po wykładzie wywiązała się ożywiona dyskusya. Następnie zastanowiono się nad urządzeniem agentury gazety w Starołęce, ażeby członkinie więcej mogły korzystać z tejże niż dotąd, ponieważ z Poznania nie zawsze sobie odbierały. Agenturę założono u przewodniczącej p. Frankenberg. W wolnych głosach stowarzyszona Jaskóła przypomina o zakupieniu uchwalonych wstążek do chorągwi. Postanowiono również przystąpić do wspólnej Komunii św., która się odbędzie w pierwszą niedzielę maja w kościele Pana Jezusa o godz. 8-ej. Po odśpiewaniu kilku piosnek solwował ks. patron zebranie.

Sekretarka.

Stow. prac. par. Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 5 kwietnia w ochronce o godz. 5-ej odbyło się zebranie pożegnalne na cześć Przewieleb. ks. dziekana Mayera, który po długoletniej, gorliwej pracy duszpasterskiej, opuszcza parafię Jeżycką. Wieczór ten pożegnalny, połączony był z uroczystością imienin czcig. ks. wicepatrona Gorgolewskiego. Obie te uroczystości wywołały w sercach pracownic wielkie zainteresowanie, i ściągnęły niezliczone członkinie oraz i goście na salę. Przy pięknie w kwiaty i zieleń udekorowanym stole, rozpoczął się obchód pożegnalny, wspólną pieśnią „Serdeczna Matko“. Przewodn. p. Skołuda wręczyła Przew. ks. dziekanowi i czcig. patr. skromny, artystycznie wykonany dyplom pożegnalny, z własnoręcznemi podpisami stow. i wygłosiła podniosłą do łez wzruszającą przemowę pożegnalną na cześć czcig. ks. patrona. Wspomniała na Jego ciężką a niestrudzoną pracę i zasługi, za co słusznie należy się cześć. Poczem wygłosiły z przejęciem deklamacye, pp. Błoszykówna, Lunowska i Gorczykówna. Piękne śpiewy chórowe pod batutą p. Perzyńskiego przyczyniły się do urozmaicenia.

Przew. ks. dziekan żegnając się z nami z żalem, wyraził w szczerych słowach, iż z tem, co najwięcej człowiek ukochać może, najciężej przychodzi się rozstać. Dziękując serdecznie wszystkim za okazane dowody wdzięczności, także przybyłym gościom, członkiniom, deklamatorkom, śpiewaczkom i całemu Stow. życząc pomyślności i dalszego rozwoju Tow. Po tej smutnej i tak do łez wzruszającej chwili przemówiła p. Cichowiczowa, która poraz pierwszy zaszczyciła nas swą obecnością, stwierdziła chwile, smutne i radosne. Pociesza nas, iż ks. dziekan nie pozostawił nas sierotami,

iż nadal zostawił nam dobrego wicepatrona, on będzie dla nas nadal pracował. Ks. wicepatronowi życzenia wypowiedziały pp. Talarczykówna i Sawińska, deklamacye wygłosiły pp. Szymańska i Czaplicka. Czcig. ks. wicepatron przemówił w szczerych słowach, zarazem składa serdeczne podziękowanie za mszą św. i piękny śpiew. Zebranie rozpoczęto przeczytaniem protokółu i przedstawieniem kandydatek. Czcig. ks. patron zapowiedział, iż zabawa latowa odbędzie się w drugie święto Zielonych Świątek i zakomunikował, ażeby te stow., które chcą brać udział w komisyi zabawowej, zgłosiły się w najbliższą środę o godz. 8 wiecz. na salkę par. Po załatwieniu zapytań ze skrzynki, zakończono obie uroczystości pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Sekretarka.

Stowarzyszenie prac. kat. par. św. Jana w Poznaniu.

Dnia 13. 4. 1913 odbyło się zwyczajne zebranie stow., które zagaił patron, ks. Kotecki. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, przyjęto kilka kandydatek. Następnie mówił ks. patron o pielgrzymce, która wyruszyła do Rzymu, dowodząc jak ma nam ona przypominać dawniejsze męczeństwo chrześcijan; odtąd upłynęło 1600 lat. Król Konstanty wydał edykt, by Kościół katolicki był wolny i zaprzestano męczeństwa; dalej, opowiedział ks. patron o kilku męczennikach i męczennicach. Opowiadanie to stow. do głębi wzruszyło. Później poleca szan. mówca książkę: „Na drogę krzyża“, oraz zachęca, by się jak najwięcej wpisywano do Apostolstwa Modlitwy Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań i kilku wygłoszonych deklamacyach, zaśpiewano pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, poczem ks. patron solwował zebranie. Sekretarka.

Kupuj u swego!

OGŁOSZENIA.

Stow. prac. par. Jeżyckiej w Poznaniu urządza zabawę latową w drugie święto Zielonych Świątek w Urbanowie. Program wypełnią: gra fantowa, gry towarzyskie o premie dla pań i panów i różne niespodzianki; wstęp do ogrodu 30 fen.; gości oraz członkinie uprzejmie zapraszamy. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

5-go o 8½ stow. „Oświata“ w Inowrocławiu.

6-go o 8 stow. prac. konf.

7-go stow. kob. prac. w Dobrojewie.

11-go 1) stow. „Zgoda“ i „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5 „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 3) o 4 stow. kob. prac. parafii św. Jana; 4) o 4½ stow. kob. prac. w parafii św. Wojciecha; 5) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.

14-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

15-go stow. pracownic M. B. N. P. w Starołęce.

18-go 1) o 6 stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Kościanie; 5) stow. kob. prac. w Niechanowie.

Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!

O tem, coś wyczytała z gazety naszej, rozmawiaj z współpracowniczkami!



Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

„Asan" działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

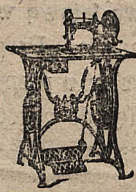
Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach Związkowych:

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
Poznań, Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
Poniec, Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

Założ. 1880 **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

NOWOŚCI!

Materye

na

Kostyumy — Suknie — Bluzki

w pięknych kolorach i deseniach

w ogromnym wyborze

po znanych tanich cenach

poleca

K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 65—69.

Wystawa kapeluszy damskich otwarta.

Niema MYDŁA

nad mydło Regera!

Tak mówią wszystkie gosposie, które od lat mydłem Regera piorą. Które zaś dotąd mydła Regera jeszcze nie poznały, niech zrobią próbę przy następnem praniu. — Mydło Regera chwalą wszyscy.

Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

Na sezon latowy

polecamy w wielkim wyborze

Muśliny — Perkale — Voiles
Materyały kostyumowe do prania
Hafty szwajcarskie
Wolanty haftowane — Halki
Zefiry.

Stoiński & Drożyński

Poznań, Stary Rynek 65.

Skład bławatów i bielizny

Bielizna męzka, damska i dziecięca.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.